Nr 4. 31 MAJA 1846. ROK 7.

ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

ZJEDNOCZENIE
I
STARY KOMITET ZJEDNOCZENIA.

Ostatnie wypadki krajowe wywierające na Tułactwo głębokie i bolesne wrażenie, postawiły stronnictwa w konieczności ścisłego wejrzenia w przeszłość — w skutek wielkich błędów, zmusiły do przyjęcia silnych środków ku zapewnieniu nadal pewniejszych posług Ojczyźnie. Wśród powszechnie obudzonéj sumienności, Zjednoczenie świeżem doświadczeniem dotknięte, nie mogło nie czuć w położeniu swojém całego niedostatku jaki z władzy bezsilnéj, niepewnéj i rozrzuconéj, widocznie nań spływał. Pierwszém więc uczuciem Zjednoczenia była konieczność pozbycia się władzy, przeszłością swoją źle odpowiadającéj widokom na przyszłość. Nim jednak stowarzyszenie zebrało się do stanowczego kroku, Komitet odbierał od Zjednoczenia nie jednokrotne ostrzeżenie, i z licznych manifestacji opinji publicznéj mógł wcześnie korzystać. Rządząc się najprostszém pojęciem obowiązku, winien był dobrowolnie złożyć władzę, któréj dźwigał ciężar bez możności poradzenia sobie i swoim. Wyznanie wyraźnéj niemocy byłoby tylko zawodem okupionym szczerością i tą obywatelską prawością, dla jakiéj lud stowarzyszeń zwyczajnie jest wyrozumiałym. Lecz Komitet biorąc drogę przeciwną, postępując wbrew sumienia i obowiązków, wywołał odpowiedzialność dla któréj żadna wymówka i żadne pobłażenie służyć nie mogą. Nim Zjednoczenie powołane do wyrzeczenia sądu o całéj mętnéj i krzywéj robocie Komitetu objawi swe zdanie, powinnością naszą jest odeprzeć liche zarzuty przywłaszczenia, jakiémi *Wywód Słowny* gminę Bruxelską i władzę nową obrzuca.

Głównym powodem zawiści czterech członków Komitetu przeciw gminie Bruxelskiéj i jéj pojedyńczym ludziom, jest konieczność złożenia władzy, przy któréj Komitet, po zaszłém gminy postanowieniu i przy pojęciu byle jakiéj godności, nie mógł się dłużéj utrzymać. W uczuciu bezstronnem, patrjotyczném, miłością własną nieprzesiękłém, krok gminy nakazany koniecznością, znalazłby bezwątpienia usprawiedliwienie i gorliwe poparcie. I sumienna władza nie liczyłaby za poświęcenie nawet złożyć urząd, którego publiczny głos oceniał słabość. Lecz Komitet Narodowy sądził przeciwnie. Jego pierwszém i głównem zaprzątnieniem wśród najcięższych wypadków krajowych, był jedynie sposób najprzyzwoitszego złożenia téj władzy. Gmina Bruxelska w składzie swoim policzająca ludzi z członkami Komitetu ścisłą zażyłością powiązanych, sprawie Zjednoczenia nieobojętnie poświęconych i pomocnych; nie mogła wszakże patrzeć z obojętnością na ubóstwo i brak energji, jaki w stanowczych chwilach tłumił we władzy wszelką czynność i przedsięwzięcie. Początkowanie zatém gminy w wyborze nowéj władzy, i powołaniu do uznania jéj przez gminy bratnie, było nie tylko wyraźnem prawem lecz najściślejszym jeszcze obowiązkiem.

Komitet wobec postanowienia gminy miejscowéj, świadek jéj narad, wspólnik życzeń i szczerych postanowień; czyli poszedł za przykładem podobnegoż pojęcia własnych obowiązków? — Czyliż Zjednoczeniu z powodu nadzwyczajnych okoliczności przedstawił jakiekolwiek tłómaczenie się — czyliż nareszcie, szanując głos opinji komitentów swoich, czekał w cierpliwości ogólnéj decizji Zjednoczenia? Nic z tego — i owszem idąc za popędem złéj namiętności, wybrał poddanie się zabiegom Centralizacji. Zjednoczeniu niepodległemu, walczącemu o niezawisłość swych zasad, za jedyny środek przedstawił konieczność wcielenia się do Towarzystwa Demokratycznego. Krok swój zawistny, nieprawny, nierozważny nazwał poświęceniem; — i pod hasłem poświęcenia nie do rozwagi, lecz do przyjęcia niezwłocznego swych widoków powołał. — Nie zmyślamy i nie nakręcamy faktów. Stoją one wyraźnie wobec całego Tułactwa. I odezwa Komitetu do Zjednoczenia, ogłoszona przez Dziennik Centralizacji. I warunki Komitetu przedstawione tejże Centralizacji bez najmniejszego zapytania o przyzwolenie Zjednoczenia. Wreszcie *Wywód Słowny* ogłaszający gorliwą czynność Pełnomocnika Zwierkowskiego, w ratunku upadającego Zjednoczenia. Ochota jego do wzmocnienia Towarzystwa Demokratycznego na przekor intrygom Bruxelskim szeroko wypisanym. Budujące nakoniec odwołanie własnych słów pełnomocnika na niekorzyść Centralizacji kiedyś wyrzeczonych, a które odtąd uważać należy jako wyraz szczerości i braterskiego dlań szacunku i przywiązania.

Smutnym jest obraz niesnask i samolubstwa jakie się w Tułactwie ponawiają w obec gwałtownych kraju niebezpieczeństw — lecz smutniejszą nierównie myśl rozburzenia rzucona w Zjednoczenie przez ludzi właśnie którym ono kierunek siły i wiary z ufnością powierzyło. Komitet wzywając Zjednoczenie do poddaństwa Centrlizacji przez bezwarunkowe wcielenie się w Towa. Demokr., czyliż rozważył jak dalece niewyrachowanem lub namiętném postanowieniem, targnął się na wolność i prawo zachowania bytu: dwie najdroższe własności każdego politycznego ciała? Czyliż zastanowił się iż w każdym razie krok jego ulegnie surowemu wyrokowi o nadużycie powiernictwa; — ściągnie sprawiedliwe oskarżenie o apostazją i łatwość rozporządzania własnem i cudzém sumieniem? Komitet po ogłoszeniu zbiorowéj swéj odezwy zachowuje ścisłe milczenie, przez ostatek bowiem politycznego szacunku nie przypiszemy mu ramoty i zgrzybiałéj gadatliwości, jakiemi ostatnie dwie karty *Wywodu Słownego* Pełnomocnik jego zapełnił. Wszakże słowa Ob. Zwierkowskiego nabierają wartości o tyle o ile rozpisuje się w imieniu Komitetu; a wówczas milczenie jego tém wyraźniejszą przybiera cechę dwóznaczności, iż Pełnomocnik znany mimo wiek i doświadczenie, z dziwnéj zmienności politycznych swych przekonań, wyraźnie przeznaczonym zdaje się przez kollegów na wydawcę odpowiedzialnego całéj nieprawnéj ich roboty.

Nie wchodzimy więc w rozbiór rozmaitych posądzeń o wydanie Zjednoczenia monarchistom, nie odpieramy nawet zarzutów o niepodobieństwie połączenia polity-

cznych usiłowań w Tułactwie. Szczerość naszych przekonań nie skłoniłaby zapewne burzliwego Pełnomocnika do umiarkowanego sądzenia o własném postępowaniu; i materja polityki tułackiéj godną jest spokojniejszéj i poważnéj rozprawy. Głównym celem naszego pisma jest wyjaśnienie obustronnego stanowiska dwóch władz: starego Komitetu powołującego Zjednoczenie do wcielenia się w Towarzystwo Demokratyczne — i nowe pełnomocnictwo zalecające się z chęcią urządzenia siebie i stowarzyszenia w porządne i polityczne ciało. — Obie władze odwołują się do decyzji Zjednoczenia w sposób każdéj właściwy. Pierwsza zrzekając się wszelkich obowiązków, radzi podobnie Zjednoczeniu abdykacją niepodległości i politycznéj wiary. — Druga do wiary i niepodległości Zjednoczenia przywiązując wysoką wartość, poleca wspólne usiłowania gorliwości współbraci. Nie wskazujemy Rodakom łatwego między jeném i drugiém wyboru. Uczucia nasze objawiliśmy w Gminie któréj sami jesteśmy członkami. Niech tylko gminy bratnie pośpieszą z decizją i uważnie rozbiorą całą kwestją naszego położenia. Wypadek będzie niewątpliwym i Zjednoczenie wyjdzie czystém i wolném od zarzutu zwątpienia o narodowéj sprawie któréj od tylu lat z korzyścią poświęca usługi.

Ob. Józef Dybowski przesłał redakcji *Orła Białego* list następujący:

DO WYDAWCY *ORŁA BIAŁEGO*.

Szanowny Wydawco!

Nie taiłem sobie ani na chwilę trudności mego położenia, przyjąłem je przewidując, że przez wielu i najważniejszych mych współpracowników obwiniany, przez nikogo z mych wczorajszych nieprzyjaciół bronionym nie będę. Mimo to miałem jednak zamiar zachować głębokie milczenie. Dla czego? Bom całe moje życie był spokojny na potępienia niechętnych, jako na niecofnione następstwo działań ludzkich; bom ufał że współpracownicy moi nic innego ganić dziś we mnie nie mogą, jak różność w zapatrywaniu się na położenie sprawy, różność w ocenianiu drogi i środków działania. Zagadnienia trudne, i mimo namiętnego dziś sporu zostające jeszcze bez rozwiązania, które sama przyszłość dopiero przynieść potrafi. Postanowiłem by łmilczeć, powiadam, bo moi dawni współpracownicy połączeni, silni, zostający przy władzy, otoczeni Braci zaufaniem, mają obowiązek, mają środki, mają zamiar działania na przyjętéj przez nich drodze; ja na mojéj samotny, poparcia bezużytecznie dopraszać się niezamierzając, nie miałem i nie mam środków, zamiaru ni obowiązku samoistnego działania; byłem i jestem przeznaczony przyjąć powodzenia, gdyby mnie moje przewidywania zawiodły, przyjąć i podzielić niedolę jeśli nam zgotowaną będzie. Na obiedwie ostateczności przygotowany, osobistémi względami nie chciałem najmniéj utrudniać rzeczy publicznéj, osłabiać tych co przy jéj kierunku zostawali.

Nadzieja mnie zawiodła. Nagana poszła daléj niż przewidywać mogłem i miałem prawo się spodziewać; prawdy granica nie zawsze była oskarżeń granicą, ani dziś wiem, gdzie się zatrzyma rzecz dla wszystkich bolesna. Przecież mimo to zamiaru milczenia i dziś jeszcze nie zmieniłbym, gdyby szło tylko o moją osobę.

Lecz widząc że jest niesłusznie oskarżany Ob. Wincenty Tyszkiewicz o czyny których dobrze świadomym być muszę, zrozumiałem iż mi się nie godzi przez żadne względy, choćby na chwilę, opóźnić się z przyniesieniem świadectwa prawdzie. Tém bardziéj winienem takowe podać publicznéj wiadomości, że nieprzyjęcie razem z Ob. Tyszkiewiczem wezwania Gminy Bruxelskiéj mogłoby dać nowy pozór do mylnych tłómaczeń. Nie wiem i nie pytam czy ktokolwiek podobnego względem mnie nie zaniedbał obowiazku, lecz wiem to dobrze, żeby mi się nie godziło nigdy i względem kogobądź takowy pominąć.

Przechodzę do sprostowań.

Wywód Słówny (N. 38) pisze dwukrotnie « celem było *szczególniéj* i *prawie* wyłącznie odcienia tylko demokratyczne połączyć. »

Wyrażenie to cieniowane, niepewne, jakież ma mieć ostateczne znaczenie, jaki sens stanowczy? — Co do mnie nie dwójznacznie powiadam, że w Bruxelli Obyw. Tyszkiewicz i Ja dostaliśmy polecenie mówić z wszystkiémi odłomami Emigracji, i idąc do P. Zamojskiego nie przeszliśmy naszego mandatu. Nie nasza wina, że jedna rozmowa wysłańca Towarz. Dem. do Bruxelli mogła zniszczyć zaufanie w nas położone, a jednak nie skłonić do bezwłocznego odwołania powierzonego nam obowiązku. Z jednéj strony podwójna słabość, z drugiéj zręczność, wiele od téj słabości smutniejsza.

Wywód Słówny (N. 38) pisze dwukrotnie iż « w druku N. 35 (tegoż pisma) po skończeniu Rapportu za-
« mieszczczone było zdanie członków Komitetu Oby-
« Worcella, Stolzmana i Lelewela.... zdanie członków
« Komitetu pominięto, albowiem listy z Bruxelli nade-
« szłe mówiły, że zdania pojedyńcze za decyzje uważa-
« ne być nie mogą. »

Wyrażenie stanowcze, oskarżenie gwałtowne zwrócone do mnie, odnosi się rzeczywiście do nas obudwu. — Rzecz o którą chodzi miała miejsce z wiedzą Ob. Tyszkiewicza i w skutek listów, które i on i ja odebraliśmy. Wyrażenie opłakanéj zręczności mówi: listy z Bruxelli, dla czego nie mówi: listy Ob. Lelewela? Dla czego? łatwo zrozumieć i trudno nie ubolewać.

Oskarżenie jest gwałtowne, idzie o zatajenie czasowe zdania większości członków Komitetu (Ob. Worcella, Stolzmana, Lelewela). Co do mnie, stanowczo powiadam że tak pragnęliśmy to zdanie posiadać, to zdanie ogłosić, że gdy od dwóch tylko (Ob. Worcella i Stolzmana) przez Bruxellę za pośrednictwem Ob. Tyszki takowe nadeszło, a trzeci (Ob. Lelewel) w liście razem nadesłanym żadnego nie objawiał, na naszą odpowiedzialność (biorąc milczenie Ob. Lelewela za przystąpienie do zdania kollegów) byliśmy gotowi nazwisko jego obok dwóch innych położyć na zdaniu, które przecież było przeciwne naszemu, i z tego to powodu to zdanie dwóch, my (nie kto inny) drukować poleciliśmy. Lecz gdy nazajutrz trzeci (Ob. Lelewel) nadesłał swoje rzeczy widzenie niezgodne ze zdaniem dwóch pierwszych (Ob. Worcella i Stolzmana), gdy pokazało się czasowe niepodobieństwo znalezienia zdania Komitetu, cóż drukować mieliśmy? Czy obadwa zdania jedne z drugiém niezgodne? czy też należało nam jak zrobiliśmy zapewnić, że Komitet co postanowi ogłosić nie omieszka?

Jeszczem nie zstąpił do ogłaszania listów prywatnych dla uspra wiedli wiania niémi urzędowych czynów moich, tém mniéj dla oskarżania mych korrespondentów. Mimo to chcę wierzyć, że Ob. Worcell nie zaprzeczy iż był i jest przekonany, że *zdania indywidualne przez korrespondencją zebrane nigdy w uchwałę Komitetu obróconémi byćnie mogą*. Wierzę że Ob. Stolzman i Lelewel nie zaprzeczą, iż zdanie tego ostatniego było wówczas *niezgodne* ze zdaniem Ob. Worcella i Stolzmana; a przecież *Wywód Słówny* N. 39 w odezwie przez czwartego członka Komitetu podpisanéj, twierdzenie przeciwne nie po raz pierwszy głosić się nie waha.

Nakoniec Komitet mówi w odezwie z dnia 26 kwietnia r. b.

« Krok porozumiewania się z władzami..... wywołał
« zgorszenie, które stało się szkopułem usterku dla

« wielu, i Zjednoczenia siłom cios bolesny, zabójczy zadał ».

Podług tego rozumowania wina nieszczęśliwych konkluzji odezwy z d. 25 kwietnia spadnie na Ob. Tyszkiewicza i na mnie; korzyść, jeśli jaka ztąd wypłynąć może, będzie Komitetu zasługą. — Zręczności układu nie przecząc powiadam : robiliśmy co nam polecono,gdyśmy usiłowali układać się z obudwoma stronnictwami. Układanie się z kimkolwiek (zdaniem mojém) nie moze się obejść bez częściowych ofiar z każdéj strony, nie może nie przynosić częściowych dla każdej korzyści. Czczém byłoby marzeniem i zimną nieszczerością chcieć się układać poto,aby wziąść wszystko,nic nie dać, gorszącą byłoby słabością i szyderstwem z siebie i z swoich, nazwać porozumiewaniem oddanie wszystkiego, nie otrzymanie niczego. Co do nas, sądzę żeśmy tego nie zrobili.

Jeśli układ był zły należało go odrzucić; gdy tego mało było, należało wreszcie nas sądzić, lub bez sądu potępić, jak się to dziś dzieje, a potępiając dwóch ludzi sprawę na stanowisku, które zajmowała utrzymać. Jest pochlebstwem, lub co podobniejsza jest urąganiem mówić, że my kładąc złe warunki i odnosząc się z niemi publicznie po decyziję Komitetu, mogliśmy siłom Zjednoczenia cios zabójczy zadać. Pierwszeby nas nie ułudziło; drugie, w rzeczy o którą chodzi, jest obu stron niegodne.

Nie koniec na tém. Wyrażenia blade powyżéj przytoczone : « celem było *szczególniéj* i *prawie* wyłącznie « odcienia demokratyczne połączyć » jeśliby (co być nie może) prawdziwémi być miały, wówczas im większe było nasze nadużycie, tém mniéjsza wina Komitetu i Zjednoczenia, tém poświęcenie nas łatwiéjsze, a nawet słuszniejsze, tém więcéj niesłuszne twierdzenie, aby nasz krok mógł Zjednoczeniu zadać cios zabójczy.

Nie — odezwa 26 kwietnia,jéj powody, jéj konkluzje, nie są naszą winą. Odezwa ta jest czynem samoistnym. Złe jéj skutki będą kiedyś mogły spaść na nas wszystkich, lecz dobrowolnie moralnéj odpowiedzialności za nią przyjmować mnie przynajmniéj brak odwagi, ani téj odpowiedzialności Ob. Tyszkiewicz nosić nie powinien.

Taka jest waga trzech głównych zaskarżeń wyniesionych przeciw Ob. Tyszkiewiczowi w nagrodę za przyjęcie i spełnienie powierzonego mu obowiązku porozumiewania się ze stronnictwami nie od dziś dnia rozrywającémi Emigracją Polską; spełnienie jeśli nie czyniące zadosyć wymaganiom żadnéj strony, (bo wszystkie odrzucają konkluzje przez nas zrobionego rapportu), przynajmniéj godziwe w pobudkach i dokonane nie bez osobistego poświęcenia. Wewnętrznéj wartości rapportu niema dziś celu oceniać przy niechętném przyjęciu go przez wszystkie strony, niema celu zbijać nagany jakiémi jest obrzucony, czas przekona czy ta niechęć nie dowodzi jednéj tylko rzeczy : obustronnego złudzenia o sobie, obustronnych przeciw drugim uprzedzeń.

Przeciw mnie osobiście wyniesiono wiele innych jeszcze zażaleń; niektóre prawie dziecinne, wszystkie małéj wagi lub w opowiadaniu mylne. Powiedziałem już że ich rozstrząsać nie przedsiębiorę. Jest prawdą, choć to nie każdy zrozumie, że tryumf niekiedy może być równie boleśny jak przegrana. Na nią mogę być spokojny, bo nie od dziś dnia nauczyłem się wierzyć, że człowieka podnoszą lub zniżają jedynie jego własne uczucia i czyny.

Przygotowany na wszystko, życzę sprawie, publiczności i sobie, aby swarliwa a może gorsząca polemika dzisiejsza jak najprędzéj skończoną być mogła. Ludzie Zjednoczenia, wieloletni obrońcy jedności Emigracijnéj, wieloletni współpracownicy, służymy za igrzysko złym namiętnościom, które nieszlachetnie za zaślepione nasze uniesienia skryć się potrafiły. Rozdział jest dokonany, nic go nie cofnie. Byłoby szczęśliwie gdyby ludzie w politycznym zawodzie osiwieli, między któremi najmłodsi lat piętnaście tego zawodu liczą, zechcieli jak najprędzéj zrozumieć, że się drzewo poznaje po owocach, że się dowodzi politycznéj wagi swego sądu, politycznego swego rozumu, nie tomami oskarżeń na tych co nam niby przeszkadzają, nie stosami zażaleń, które wiatr roznosi w miarę jak są składane, lecz plemiennym czynem, który mimo czyje przechwałki do przyszłości jeszcze należąc, nikomu dziś stanowczego nie przysądzi zwycięstwa. Byłoby szczęśliwie, gdyby zrozumiawszy to jak najprędzéj, po innéj właściwszéj kolei działań, może lepiéj użyte, skierowali siły któremi rozporządzają; albowiem wypłynęłoby z tąd, i dla każdéj strony, albo ważne narodowe korzyści, albo nie mniéj użyteczne odczarowanie.

Pozdowienie braterskie,
Józef Dybowski.

Paryż dnia 19 *maja* 1846 *r.*
rue Jacob, 23.

PRZYSTAPIENIA.

GMINA LE MANS.

Na głos Gminy Bruxelskiéj strwożyliśmy się i z niespokojną ciekawością oczekiwaliśmy dalszego wyjaśnienia działać, robiąc rozmaite domysły.

Dziś skoro obznajomieni jesteśmy z teraźniejszém objawieniem umysłów, nie wahamy się i my naszéj opinji nad témi zajściami oświadczyć.

Pochwalamy jednomyślnie krok Gminy Bruxelskiéj, który sam tylko może utrzymać Zjednoczenie przy swém stanowisku, strzegąc od pokusy naszéj niedołężnéj władzy, oskarżającéj Gminę Bruxelską, za wykrycie jéj otrętwiałości i zamysłów przeciwnych Zjednoczeniu (wcielenie się do Towarzystwa), czerniącéj Zjednoczenie w swych odezwach z 26 kwietnia, i jakby z szyderstwem pnącéj się nadal dla utrzymania się przy Władzy, zapewnie, nim Zjednoczenia nie zaprowadzi pod formy uporczywego Towarzystwa.

Z pogardą odpychamy te środki mające prowadzić do spójni, a ich wynalazców których do tychczas słuchaliśmy z największą skromnością, uznajemy za niegodnych stać na naszém czele, i mogą jak sobie zastrzegli « postąpić według pojęcia potrzeb Ojczystych ».

Rodacy z Chalons s) Saone i z innych zakładów, znając godność swoich Braci, pojęli łatwe środki do połączenia Emigracji; według nas nie inne tylko takie mogą sprowadzić całość Tułactwa — a pewni jesteśmy, że nie jedno serce z radością powitałoby brata z przeciwnego obozu. Ta wielka epoka stanowiłaby początek naszego zwycięztwa nad wrogami naszéj Ojczyzny, bo jedność dążeń zniweczyłaby wszelkie oparcia.

W myśl dokonania téj jedności, odzywamy się do Was Szanowni Obywatele na głos Ob. Wincentego Tyszkiewicza; męża tego osobiście nie znamy, lecz mowa Jego pełna szczerości i odwagi, patrjotyzmem nacechowana — trafiła do naszego przekonania i zjednała naszą ufność, którą mu z pośpiechem ofiarujemy życząc,ażeby wszystkie Gminy podobnie postąpiły.

Organizacją tę samą zachowujemy — Wezwani przez Komitet były o podatek, odmówiliśmy takowego, powiadając : iż do Jego rozkazu z 26 kwietnia niezastosujemy się, a podatki dla Zjednoczenia nie zaś dla Towarzystwa składamy.

Przyjęto na posiedzeniu 19 Maja 1846 r.

Pozdrowienie i Braterstwo,
Prezydający : Giedrojć Józef, z Loué.
Sekretarz Gminy : Węchowicz.

Paryż dnia 17 *maja* 1846.

GMINA VAUGIRARD.

Porównawszy co Emigracja przez 15 lat zrobiła z tém co powinna była, co mogła zrobić; porównawszy jéj i kraju nadzieje, usposobienia i gotowość patrjotyczną wszelkich opinji z ostatniémi smutnéj pamięci wypadkami; nie można, grzechem byłoby, zasłaniając się wygodnie pozorem fatalności, mięszać błędy proste, nieledwie rozmyślne, z témi które sprawiedliwa a bezstronna potomność ułomności ludzkiego rozumu łatwo przebacza. Prawie do ostatniej chwili występnie i zapamiętale podważano podstawę moralną historyczną narodowości polskiéj, podstawę jakkolwiek nie boskiéj doskonałości, ale jedyną, *dzisiaj jedyną;* — dano pierwszeństwo, wbrew wszelkiéj oczywistości, téj która nie jest i być nie może, *dziś* przynajmniéj, jak materjalną, liczebną. Świeże doświadczenie krwawo tego niestety i może z niepowetowaną dla naszéj sprawy szkodą, dowiodło. Jakkolwiek okropne, jest ono dopiero słabą próbką tego do czego nienawiść do ostateczności posunięta, niechrześciańska, doprowadzić może. Czarna sama w sobie i skutkach, najczarniejsza pod płaszczem patrjotyzmu, dobrych chęci. Okropna ta choroba rosnąc gwałtownie kosztem rozumu, ścieśnia sąd, mąci, wywraca najprostsze, najzdrowsze pojęcia, samego Boga nieszczędzi. Co bez niéj łatwo się przeczuć, przewidzieć, ominąć, uniknąć, to pod jej żelaznem jarzmem dopiero w swych gorzkich, krwawo dojrzałych owocach pojąć, ocenić, opłakiwać daje. Ta a nie inna przyczyna, że przeklętą, niczém nieusprawiedliwioną wyłączność aż do dziecinnych drobiazgowości posunięto. Smutnic się musi przerazić polskie serce wspomnieniem że ta brzydka zaraza nie zna granic, może opanować żywot narodowości przy tysiącznych ku temu ułatwieniach ze strony tak piekielnie przebiegłych wrogów. Gdzie ten zarozumiały szaleniec, co summę całych sił ojczystych, za zbytnią obliczył, aby je mógł bez zdrady, bez zbrodni, na szwank wystawiać, rozbijać? Jeśli mu kropla krwi Tarnowskiéj nie ciężka na sercu, jeśli nie oczyści wzroku; jego zatwardziałość wieczna, ślepota bez lekarstwa, imie Polski mu igraszką, przekleństwo w puściźnie. Opinja Ojczyzny wyzwolonéj, ustalonej, odda sprawiedliwość prawości obywatelskiéj tych, co niezmordowanie skupieniu a przeto oszczędzaniu sił tych gorliwość swą poświęcają; bo niezawodnie że rozerwanie, cząstkowość osłabiając, wycieńczając, cząstkowe tylko i ladajakie zwycięztwo gotuje. Niech to będzie głęboko w pamięci wyrytém że dla dobrego syna ojczyzny nie ma opinji nad tamtę. Znaczna część Emigracji dąży od dawna tą drogą, chociaż niestety opieszale; stan kraju dzisiejszy nagli jak nigdy do przyspieszenia kroku — czas drogi! Patrjotyzm, światło obywateli co na przodzie do tego zmierzają celu, każe się niepłonnie spodziewać, że wpatrzywszy się dobrze w stan moralny żywiołów emigracyjnych uznają konieczność nie wikłania się podrzędnościami, że preniklíwie i silnie ujmą, zestosują główne, szczytowe punkta, prawie powszedniém przekonaniem Emigracji będące; a niebawnie ujrzą się razem.

Gmina Vaugirard, nie zwątpiwszy o urzeczywistnieniu na tym gruncie myśli Zjednoczenia — bo nie zwątpiła, aby prawdziwy patrjotyzm miał odwagę targować się z miłością Ojczyzny o poświęcenie jéj trochy wyrazów, trochy przesądów, trochy miłości własnéj — spieszy w pomoc, o ile możności, wszelkim szlachetnym usiłowaniom, z daleka lub blizka, ku temu poświęceniu gotowym. Na swém przeto posiedzeniu, pod d. 15 maja b. r. wziąwszy pod rozbiór odezwę Ob. Tyszkiewicza, obejrzawszy wszechstronnie, według możności, obecne Kraju i Emigracji stanowisko, objaśniwszy się różnemi w téj mierze za i przeciw zdaniami, postanowiła jednomyślnie ofiarować swe poparcie zamiarom tą odezwą określonym, wierząc że współdziałanie części emigracyjnych, jeśli nie w jedności to choć w przymierzu na korzyść niepodległości Ojczyzny nie jest urojeniem; że to współdziałanie najpierwszym jest warunkiem zupełności i blizkości jéj zwycięztwa, i że nie szkodę ale tryumf zasadom demokratycznym Polski przyniesie.

Działo się an posiedzeniu Gminy Vaugirard d. 15 maja 1846 roku.

Prezydujący z kolei, Chmielewski Eustachy.
W zastępstwie Sekretarza, Jan Piotrowski.

Adres Gminy jest :
rue St Dominique d'Enfer, 12.

Szanowny Ziomku!

Nauka Centralizacji, rozkazy Austrjackie i zemsta Szeli, spotkały się na jednéj drodze i nie dziw temu, skoro jeden miały cel.

Mordy protegowane i rozszerzane przez Austrję, oburzyły przeciw niéj wszystkie narody. — Centralizacja, która ma zamiar rozszerzyć swą teorją rzezi i do innych prowincji polskich, przelękła się także, nie rozwiązania jéj władzy nad towarzystwem, ani pogardy od swych stowarzyszonych, nie nieprzyjaciół z którémi na jednéj drodze pracuje, ale wzgardy i postradania wstępu do domów obywateli pozostałych w kraju ; potrzeba więc było nie tylko złagodzić oburzenie powszechne, ale wskazać nawet dowody od Emigracji, że jéj teorje nie tak są złe jak o nich mówią i że one są podzielane nie tylko przez osoby pojedyńcze, ale nawet przez całe stowarzyszenie ; do osiągnienia tego celu, nie wielkiego potrzeba było talentu, dosyć nie być wstydliwym (effronté), mieć na pogotowiu dużo wyrazów z wykrzyknikami, *Despotyzm, ludzkość, demokracja, arystokracja, braterstwo* i tym podobne, przy tém, niespodziewanie i śmiało zaimprowizować, krzyknąć, huknąć a natychmiast znajdą się adepci, jedni, co będąc narzędziami Centralizacji i z placu, jak ów Spartańcyk z Termopilów uciekłszy, jéj hołd oddadzą, za témi z hałasem cały tuzin palestry 19 wieku, cofnie się także do 18 wieku, za tych przykładem pójdą goracy patrjoci, jak owe baby płaczliwe, ze snu przebudzeni, następnie cała świta malkontentów i różnego rodzaju marnotrawnych synów mających za chorągiew karty i rozpustę.

Z tego nowego szeregu, Centralizacja może swój zrobić użytek, obdarzona ich mandatem, będzie starała się dla zysku mamić i durzyć łatwowiernych patrjotów w nietykanych prowincjach, i choć już nowéj rzezi nie sprowadzi, bo tam nieprzyjaciele Polski do tego się nie przychylą, pojedyńczo przecież nie jednego pośle na Sibir, pod knuty lub na długie więzienie.

Téj to natury działania na kraj, przyniosły już choć w części owoc pożądany od Centralizacji a oczekiwany przez Austrją, dzieło to, które Cesarz Aurstrjacki listem do chłopów przyrzeka wynagrodzić. Centralizacja mówi publicznie, że było jéj staraniem rozpoczęte, że materjały do tego przez nią były przygotowane, potrzeba tylko było zezwolenia cesarskiego, aby Szela je wykonał, dziś wszystko skończone, idzie tylko komu z trzech nagroda się dostanie. Nim to nastąpi, Komitet zjednoczonych przewidując w tém coś nadzwyczajnego, czuł potrzebę upokorzyć się przed Centralizacją, bieży jéj w pomoc; bo obarczona mocno, możeby upadła dźwigając sama cały ciężar grzechów politycznych, w połowie z Komitetem, będzie śmielsza stawić się kiedyś przed sądem narodu.

Co do mnie, ja nie myślę zaciągać się pod chorągiew Szeli i spółki, byłego Komitetu nie uznaję za mego reprezentanta, domagałbym się o wykreślenie nawet mego nazwiska z listy zjednoczonych, gdybym widział że ono pójdzie za przykładem Ob. Zwierkowskiego i Worcella.

Dziś w Paryżu wszyscy prawie zjednoczeni mocno są zadowolnieni że Ob. Tyszkiewicz w tak ważnych okolicznościach przyjął na siebie obowiązek reprezentowania Zjednoczenia; przy każdém spotkaniu można słyszeć uwielbiających Ob. Tyszkiewicza, że się znalazł energicznie, nieprzyjaciele nawet Zjednoczenia, chociaż dużo mają swych *ale,* mówią przecież że Ob. Tyszkiewicz nie tylko uratować zdoła Zjednoczenie od rozbicia się, ale je zwiększyć potrafi, opinja ta każe mi się spodziewać, że przy tak czynnym naczelniku patrjoci nie zaspią.

Braterstwo i Pozdrowienie,
P. K.

Paryż dnia 23 *maja* 1846 *roku.*

W BRUXELLI, W DRUKARNI J. H. BRIARD.